



PKB wzrósł w 2. kwartale 2016 r. o 3,1 proc. r/r głównie dzięki spożyciu indywidualnemu i zbiorowemu- podał w szybkim szacunku GUS.

Komentarz dr Małgorzaty Starczewskiej-Krzysztosek, głównej ekonomistki Konfederacji Lewiatan

Jesteśmy w piątce krajów UE o najwyższym wzroście gospodarczym. A jednak jest się czym niepokoić. Nie dynamiką, bo 3,1 proc. wzrostu PKB to dobry wynik, ale strukturą tego wzrostu. Gospodarka rośnie, ale prawie cały wzrost daje spożycie – indywidualne i zbiorowe. Przyczynia się do niego także wzrost zapasów, co raczej nie rokuje dobrze.

Wzrost gospodarczy budowany na konsumpcji i zapasach nie jest trwały. Bez inwestycji nie mamy szans na utrzymanie dynamiki PKB na poziomie ponad 3 proc. Bez wzrostu gospodarczego powyżej 3 proc. zaczniemy mieć problemy z rynkiem pracy i na rynku pracy. Te problemy będą przekładać się na konsumpcję gospodarstw domowych, która dzisiaj jest główną siłą wzrostu PKB.

Mamy zatem dwa problemy ze wzrostem gospodarczym – pierwszy to inwestycje, ich zbyt

niski poziom, bo po 6. miesiącach były one niższe o 3,6 proc. w stosunku do 1. półrocza 2015r., a w samym 2. kwartale br. o prawie 5 proc. Drugi to szybko rosnące spożycie publiczne, czyli wartość wyrobów i usług nierynkowych przekazywanych gospodarstwom domowym nieodpłatnie (ochrona zdrowia, opieka społeczna, edukacja, kultura, kultura, sport) oraz wartość wyrobów i usług nierynkowych, które nie posiadają konkretnych indywidualnych odbiorców (administracja państwowa, obrona zewnętrzna i bezpieczeństwo wewnętrzne, działalność naukowo-badawcza). W ciągu 6. miesięcy ich wartość realna wzrosła o 4,4 proc.

Państwo daje więcej na dobra publiczne

Z jednej strony zatem przedsiębiorstwa, samorządy i rząd inwestują mniej niż w zeszłym roku (sądząc po sytuacji w budownictwie mieszkaniowym – gospodarstwa domowe nie zmniejszyły swoich inwestycji), z drugiej strony – państwo wydaje zdecydowanie więcej na dobra i usługi publiczne.

Państwo wydaje zatem na dobra i usługi dostarczane bezpośrednio gospodarstwom domowym, a także pośrednio całemu społeczeństwu coraz więcej, a coraz mniej inwestuje. A przez niepewność, niestabilność polityczną, sądowniczą i regulacyjną wpływa ono także na mniejszą skłonność przedsiębiorstw do inwestowania – po 6. miesiącach 2016 r. inwestycje przedsiębiorstw średnich i dużych były mniejsze o ponad 7 proc. w stosunku do tego samego okresu 2015 r. Aczkolwiek różna jest sytuacja w różnych sektorach gospodarki. Tu zapewne dodatkowe znaczenie mają ryzyka zewnętrzne, ciągle niejasny, niejednoznaczny trend rozwoju gospodarki globalnej, a także sytuacji w samej UE po referendalnej decyzji o Brexit'cie.

Samorządy bardziej ostrożne

Wszystko wskazuje na to, że niestabilność polityczna i regulacyjna wpływa także na decyzje inwestycyjne samorządów, które – sądząc po ich nadwyżce budżetowej – są niższe

niż w zeszłym roku i niższe niż mogłyby być. A przecież jednostki samorządu terytorialnego (JST) mają także do dyspozycji dość duże pieniądze unijne, które są jak na razie słabo uruchamiane – w niektórych regionach stopień ich wykorzystania nie przekracza 1 proc. Widocznie samorządy boją się te środki uruchamiać, nie tylko dlatego, że trwają teraz w nich kontrole wydatków w latach ubiegłych, w tym z funduszy unijnych, ale także dlatego, że rząd uruchomił program 500+, za który odpowiadają samorządy. Program ten finansowany jest z budżetu państwa, ale samorządy robią zapewne rezerwy na wypadek opóźnień w napływie środków. Rząd planuje także reformę szkolnictwa (m.in. likwidację gimnazjów), co obarczy kosztami samorządy. Trudno się zatem dziwić ich inwestycyjnej wstrzemięźliwości.

Kluczem do odbudowania drugiej, niezbędnej dla wzrostu gospodarczego „nogi” – inwestycji – jest zatem ograniczenie niepewności w polskiej gospodarce. Będziemy mieć wtedy szanse na modernizację gospodarki i wzrost PKB zdecydowanie wyższy niż 3 proc. ze wszystkimi tego pozytywnymi konsekwencjami dla rynku pracy.